

Wiesław Pusz

"Problemy literatury polskiej okresu oświecenia", pod red. Zbigniewa Golińskiego,
Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk
1977 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/2, 361-372

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

lub prezentacja dorobku pisarzy monitorowych) z natury swej były stosunkowo szczupłe (żaden z nich nie zawierał więcej niż 30 numerów). Udostępnienie przez Aleksandrowską tak szerokiego zestawu artykułów reprezentujących wszystkie okresy długiego życia najważniejszego periodyku Oświecenia polskiego szerszym kręgom czytelników, pozbawionych możliwości dotarcia do kompletów pisma — nielicznych i rozproszonych po różnych ośrodkach — ma olbrzymie znaczenie. Dokonując wyboru edytorka zrezygnowała z artykułów dostępnych w publikacjach przygotowanych przez Romana Kaletę, Stanisława Ozimka czy Jerzego Jackła, dopuszczając w tym zakresie tylko wypowiedzi najbardziej reprezentatywne, których nie mogła pominąć²¹. Jej wybór daje przegląd sygnalizowanej we wstępie charakterystycznej tematyki poszczególnych roczników, wkładu pisarskiego monitorowych autorów oraz form i stylów wypowiedzi literackich i publicystycznych zamieszczanych na łamach „Monitora”. Wybór wiąże się ściśle z wywodami rozprawy wstępnej także i dzięki trafnej decyzji zastosowania układu chronologicznego, zdaniem edytorki, „jedynego możliwego do przyjęcia przy publikacji tekstów czasopisma nakierowanego tak wybitnie jak »Monitor« na aktualność chwili, bez uronienia jego wewnętrznej dynamiki” (s. CXXXVII), (zwłaszcza że dołączony do edycji skorowidz problemowy ułatwia poszukiwanie artykułów na konkretny temat). Rolę swoistego uzupełnienia rozważań wstępnych pełnią rozbudowane komentarze ukazujące powiązanie opublikowanych wypowiedzi z ówczesną rzeczywistością społeczno-polityczną i szczegółowo uzasadniające dokonywane ustalanie autorstwa.

„Monitor” nazywany był kluczem do epoki polskiego Oświecenia, lecz dopiero dzisiaj, po ukazaniu się publikacji Elżbiety Aleksandrowskiej, można powiedzieć — parafrazując słowa Stanisława Ozimka — że znalazł się oto mechanik precyzyjny, który oddał „monitorowy klucz do dyspozycji badaczowi dziejów politycznych i społecznych, historykowi literatury, czasopiśmiennictwa, teatru, badaczowi kultury obyczajowej XVIII wieku”²².

Na zakończenie warto też podkreślić dużą przydatność omawianego tomu dla uniwersyteckiej dydaktyki polonistycznej, pozwala on bowiem nie tylko zaznajomić adeptów historii literatury dokładniej z „Monitorem”, ale też sięgać po wypowiedzi monitorowe w związku z licznymi problemami kultury doby Oświecenia i mentalności społeczno-politycznej tego okresu.

Barbara Wojska

PROBLEMY LITERATURY POLSKIEJ OKRESU OŚWIECENIA. Seria druga. Praca zbiorowa pod redakcją Z b i g n i e w a G o l i ń s k i e g o. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 348 + errata na wklejce + 16 map w oddzielnej teczce; Mapy do artykułu E. Aleksandrowskiej: Geografia środowiska pisarskiego (s. 217—338). Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Problemy literatury polskiej [...] poświęcone poszczególnym epokom liczą

²¹ I tak np. z 30 artykułów przedrukowanych przez R. Kaletę (w: I. K r a s i c k i, *Pisma wybrane*. Opracowali: Z. G o l i ń s k i, M. K l i m o w i c z, R. W o ł o s z y ń s k i. Pod redakcją T. M i k u l s k i e g o. T. 3. Warszawa 1954) powtarza Aleksandrowska 13, z 20 artykułów przedrukowanych przez S. O z i m k a (*Udział „Monitora” w kształtowaniu Teatru Narodowego <1765—1785>*. Wrocław 1957) — tylko 8, z 30 zaś przedrukowanych przez J. J a c k ł a (*Wokół „Doświadczyńskiego”*. *Antologia romansów i powieści*. Warszawa 1969) — 6 artykułów.

²² O z i m e k, *op. cit.*, s. 5.

w chwili obecnej już po kilka tomów nazwanych seriami. Oświecenie „zadebiutowało” w r. 1973, po 4 latach ujrzeliśmy serię drugą. Różni się ona dość znacznie od poprzedniczki. Nie stanowi zbioru wielu rozpraw ważkich, lecz niezbyt obszer-nych, przynosi natomiast trzy duże studia monograficzne¹. Traktują one przy tym o problemach wyjątkowo istotnych, a nie będących do tej pory przedmiotem odrębnej uwagi historyków literatury. Stanowią także we wszystkich przypadkach ważne, kolejne etapy badań kontynuowanych przez autorów.

Otwiera tom studium Janusza Maciejewskiego: *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*. Łatwo zauważyć, iż praca ta jest konsekwencją dotychczasowych penetracji badacza. Zaczęło się od *Przedburzowców*, potem przyszły głośne rozprawy o folklorze środowiskowym, ideologii oświeceniowych republikantów, o literaturze barskiej². Bez większego ryzyka stwierdzić można, iż szczególnie frapuje Maciejewskiego problematyka przełomów pomiędzy formacjami kulturowymi lub w ich obrębie, jeżeli zgodzić się — w myśl jego propozycji — na istnienie jednej XIX-wiecznej formacji kulturowej. Ścisłej jeszcze rzecz biorąc: zaprzęta go od dłuższego czasu to, co działo się na styku sarmatyzmu i Oświecenia.

Studium dzieli się na trzy części: *Oświecenie jako formacja kulturowa, Narodziny Oświecenia w Polsce, Specyfika i podziały wewnętrzne Oświecenia polskiego*, a te z kolei na rozdziały ponumerowane, ale pozbawione tytułów. Jest to trochę zaskakujące u autora słynącego z precyzji myślenia, z pasją weryfikującego i budującego przejrzyste modele określonych „przestrzeni” rzeczywistości kulturowej. Oczywiście przebieg postępowania jest w trakcie całego wywodu absolutnie czytelny — to wynik wyjątkowej świadomości oraz dyscypliny metodologicznej badacza. Maciejewski prowadzi swój wykład ze sprawnością wytrawnego dydaktyka, pilnując uwagi oraz bacząc na orientację odbiorcy. Najczęstszym wypowiedzeniem autorskim jest rytmicznie powtarzający się wtęt: o tym — szerzej (dokładniej) — za chwilę (poniżej, później). W toku wywodów prowadzących do poszczególnych konstatacji zagubić się nie sposób, gorzej z ogarnięciem całości. Badacz przez cały czas ma przed oczyma konstrukcję swej wypowiedzi, czytelnik — pozbawiony tytułów rozdziałów — musi ją sobie odtwarzać, choćby po to, by móc kiedyś wrócić do interesującego go w danym momencie konkretnego fragmentu modelu formacji oświeceniowej.

W części 1 po ustaleniu w rozdziale początkowym rodzaju terminu „Oświecenie”, granic tego pojęcia oraz przeprowadzeniu dowodu, iż Oświecenie nie jest prądem literackim, następują rozdziały poświęcone rozróżnieniu pojęć: „epoka”, „prąd” i „formacja kulturowa” (rozd. 2), czynnikiem decydującym o jedności Oświecenia (3) oraz czynnikiem różnicującym je wewnętrznie (4). Część ta stanowi niemal połowę pracy, najobszerniejszymi w niej rozdziałami są dwa ostatnie. Część 2 liczy sześć rozdziałów, które kolejno traktują o odrębności rodzimej formacji kulturowej Oświecenia, o problematyce przełomu oświeceniowego, o sarmatyzmie (termin, sarmatyzm jako formacja kulturowa — cechy, wartości, antynomie), o kryzysie polityczno-ustrojowym sarmatyzmu, o czynnikach sprzyjających wyjściu z kryzysu i formowaniu się świadomości oraz kultury oświeceniowej, a także o początkach tej formacji. Część ta, prawie dokładnie tak obszerna jak

¹ W serii 1 taki charakter miała praca T. Kostkiewiczowej *Sentymentalizm w literaturze polskiego Oświecenia*.

² J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przełomu między romantyzmem a pozytywizmem*. Kraków 1971; *Folklor środowiskowy. Sposób jego istnienia, cechy wyodrębniające. (Na przykładzie „folkloru szlacheckiego” XVII i XVIII wieku)*. W zbiorze: *Problemy socjologii literatury*. Wrocław 1971; *Geneza*

pierwsza, gromadzi rozdziały o zróżnicowanej objętości — najdłuższy w tej części i w ogóle w całym studium jest rozdział 3, o sarmatyzmie. Część 3 znacznie różni się od poprzednich, składa się tylko z trzech rozdziałów: o elementach łączących i różniących Oświecenie polskie i Oświecenie europejskie, o czynnikach dzielących Oświecenie i o periodyzacji; liczy przy tym mniej niż połowę stronic każdej z wcześniejszych partii.

Dokonany tak pobieżnie przegląd zawartości pracy prowadzi jednak do istotnych, jak się wydaje, wniosków. Widać przede wszystkim, że szczególnie dużo problemów nastroczała tematyka części 1 i 2 tego studium. W części 3, zajmującej się specyfiką i podziałami wewnętrznymi rodzimego Oświecenia, czerpać mógł autor z wyjątkowo licznych polemik dotyczących periodyzacji epoki, które sumiennie przedstawił. Stanowi ona ponadto niezbędne zamknięcie wywodu, lecz nie jest głównym jego akcentem. Zasadniczy wysiłek autora skierowany został na pierwsze partie pracy, one też stanowią tytuł do jego chwały.

Odtworzona powyżej zawartość poszczególnych rozdziałów dowodzi, iż Maciejewski najczęściej prezentował interesującą go problematykę w sposób modelowy. Sam zresztą, z podkreślaną już, znamioną dla niego świadomością metodologiczną, pisał przy końcu rozdziału poświęconego czynnikom wyodrębniającym Oświecenie: „I inne zresztą czynniki jedności formacji też traktowałem podobnie, rezygnując z wyjaśnienia ich genezy czy zasad funkcjonowania, odsyłając w tym zakresie do przytaczanej literatury przedmiotu” (s. 42). Dodaje przy tym: „Uzasadniam takie postępowanie tym, iż, po pierwsze, do tych rozważań — poza pewną próbą uporządkowania — sam nie wnoszę niczego nowego, po drugie zaś — występują tu one jako wyraźnie usługowe wobec problematyki drugiej części pracy” (s. 42). Przytoczona opinia potwierdza, iż najważniejsza dla badacza była część 2 jego rozważań. Efekt zresztą okazał się godny włożonego wysiłku. Ta partia studium, opierając się w najszerszym zakresie na autorskich ustaleniach, przynosi spostrzeżenia pozwalające zrozumieć lepiej i pełniej istotę związków sarmatyzmu z Oświeceniem, wskazywanych fragmentarycznie już od dawna. Co najważniejsze, spostrzeżenia te są prawie całkowicie, w moim przekonaniu, bezdyskusyjne. Przy najmniej te najistotniejsze, najbardziej zasadnicze. Ze szczegółami bowiem można i będzie się polemizować; sporadyczne „podciąganie” faktów pod uogólnienia przy dedukcyjnym toku wywodu jest bodaj nieuniknione. Zdarzyło się tak choćby w przypadku rzekomo już oświeceniowego wychowania trzeciej generacji kulturowej — co nie jest prawdą w odniesieniu ani do Trembeckiego, ani do Krasickiego. Wytknąć można także autorowi, że chyba właśnie z racji przywiązywania tak wielkiej wagi do tej części pracy — dążąc do precyzji poczynił nieraz głosić prawdy oczywiste³, dodatkowo niekiedy celebrując cudzy autorytet naukowy⁴.

Oczywiście są to tylko drobiazgi prawie niezauważalne w obliczu urzekającego

i charakter ideologii republikantów. (1767—1772). „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” t. 17 (1971); Idea narodu w myśli republikantów. 1767—1775. W zbiorze: Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów poroborowych. Warszawa 1977; Literatura barska. (1767—1772). W zbiorze: Przemiany tradycji barskiej. Studia. Kraków 1972; Literatura barska. (Antologia). Wydanie 2, zupełnie zmienione. Wrocław 1976. BN I 108.

³ Np.: „Wspólnota narodowa (w społecznościach pierwotnych plemienna) jest podstawowym terenem życia kulturowego zbiorowisk ludzkich. Stanowi ona w drabinie organizmów społecznych szczebel w pewnym sensie centralny” (s. 59).

⁴ Tak odebrałem wprowadzenie z całą powagą — banalnego, moim zdaniem, odkrycia A. Toynbeego, iż „wyzwanie” Historii „budzić musi jako reakcję »odpowiedź«” (s. 88).

dokładnością i obszernością rejestru wyróżników sarmatyzmu odnajdywanych na wielu trafnie wskazanych płaszczyznach, wnikliwej analizy kryzysu sarmatyzmu oraz szczególnie cennego, w moim odczuciu, omówienia dwóch „startów” formacji: w środowisku elitarnym, magnackim, w latach 1733—1736, oraz po roku 1764 — w warunkach propagandy i antypropagandy oświeceniowej, gwałtów z okresu konfederacji radomskiej, barskiej i sejmu delegacyjnego — już w środowisku szlacheckim.

Trochę inaczej rzecz się ma z częścią pierwszą, według mnie wcale nie drugorzędną i nie wyłącznie porządkującą. W opozycji do cytowanego zdania autora wypada przydać jej znaczenia, podkreślając zarazem niewątpliwą dyskusyjność propozycji występujących najliczniej w tej właśnie partii. Nie budzi zastrzeżeń wyraźne sformułowanie utrwalonego już od dłuższego czasu wśród badaczy przekonania, iż Oświecenie nie jest prądem literackim. Równie oczywiste jest odróżnienie pojęcia „Oświecenie” od pojęcia „epoka Oświecenia”; w praktyce chyba zawsze, kiedy chodziło o przeciąg czasu, używano terminu „epoka Oświecenia”, zachowując słowo „Oświecenie” dla wskazywania „całości” kulturowej. Dodanie członu „formacja” stanowi dla mnie po prostu niezbędne sprecyzowanie respektujące *status quo*, sama nazwa wydaje mi się zresztą trafna i zapewne się przyjmie. Dalej natomiast mnożą się już wątpliwości. Wiązanie klasycyzmu przede wszystkim z konkretną doktryną estetyczno-literacką nie budzi zastrzeżeń, ale czy rezygnacja z terminu „klasycyzm” dla określenia prądu literackiego opozycyjnego wobec sentymentalizmu ma sens w sytuacji mocnego osadzenia w tradycji takiego właśnie schematu klasyfikacyjnego? Sądzę, w przeciwieństwie do autora, iż większość dzisiejszych badaczy odróżnia klasycyzm jako doktrynę estetyczną czy poetykę od klasycyzmu jako prądu literackiego. Oczywiście słowo „klasycyzm”, które „odsyła” do doktryny estetycznej, zamazuje czytelność prądu nie podległego całkowicie doktrynie. Z kolei jednak proponowane przez Maciejewskiego określenie „niesentymentalizm” nie wskazuje nic prócz opozycji, jest semantycznie bezwartościowe⁵, termin „racjonalizm” zaś, odrzucony u nas, a używany przez Maciejewskiego wymiennie z terminem „niesentymentalizm” — wprowadza podobny zamęt jak „klasycyzm”. Do wątpliwości przyłącza się konsternacja, gdy autor kończąc przegląd stratyfikacji w obrębie prądu literackiego stwierdza nieoczekiwanie: „W płaszczyźnie obecnie omawianej widzę znacznie więcej danych, by uznać oba człony opozycji za prądy literackie. Ponieważ brakuje jednak niektórych dość istotnych formantów, wolę nie wprowadzać tej kategorii zadowolając się określeniem: postawa literacko-filozoficzna” (s. 51—52).

Konsekwencją zmian zaproponowanych w odniesieniu do doktryn estetycznych i prądów (postaw literacko-filozoficznych) jest wyrugowanie spośród stylów — sentymentalizmu. Na jego miejsce pojawia się preromantyzm, któremu przypisane cechy rzeczywiście dają się wyodrębnić, ale który sam, jako termin, sugerując niejasne, bliżej nie określone związki z romantyzmem, budził i budzi zastrzeżenia, toteż jest coraz rzadziej używany.

Miarą trudności, jakie stwarza ten podział, są kłopoty jego twórcy, choćby — jak już wspomniałem, z określeniem „niesentymentalizm”. A także, co bodaj istotniejsze, ze skutkami tej odmiennej stratyfikacji. Zrozumiałe, że kolejne utwory tych samych autorów reprezentować mogą różne style, a ściślej: przewagę konkretnego stylu dominującego w danej fazie twórczości. Jeżeli natomiast neguje

⁵ Maciejewski ma tego pełną świadomość: „Jak dotąd, nie udało mi się pojęcia racjonalizm zastąpić żadnym innym odpowiedniejszym słowem. Dlatego będę się posługiwał terminem niesentymentalizm, choć jest to niewątpliwie wyrazem pewnej bezradności badawczej” (s. 50).

się — i słusznie — praktyczność takiego rozróżnienia prądów, które powoduje dzielenie dorobku jakiegoś twórcy pomiędzy te prądy, to wypada znaleźć taką stratyfikację, jaka umożliwi jednoznaczną kwalifikację autorów i ich dzieł. Tymczasem po zaliczeniu do niesentymentalistów Naruszewicza, Krasickiego i Trembeckiego, a do sentymentalistów Książka i Karpińskiego, winą niemożności „delegowania” pozostałych literatów obarcza badacz — dawny podział!⁶

Zasygnalizowane tutaj propozycje budzące sprzeciw doczekają się niewątpliwie polemik, dodatkowych penetracji, niezbędnych uściśleń — zapewne ze strony samego autora, który nieraz precyzuje w kolejnych rozprawach wcześniejsze swe sądy. Niewątpliwie też efektem tych nieodzownych weryfikacji, zainspirowanych przez Maciejewskiego, będzie model polskiego Oświecenia dokładniejszy, bardziej odpowiadający stale powiększanej wiedzy o kulturze tej epoki.

Pierwsze studium poświęcone było przede wszystkim problematyce początków polskiego Oświecenia, drugie zajmuje się schyłkiem tej formacji kulturowej. Praca Piotra Żbikowskiego *Zagadnienia klasycyzmu postanisławowskiego* jest bodaj jeszcze w większym stopniu pionierska niż poprzednia. Okres pseudoklasycyzmu egzystuje do dziś w świadomości kulturalnej narodu obciążony anatemą rzuconą przez romantyków. Nie był też nigdy przedmiotem odrębnej, a przy tym „neutralnej” (o życzliwości nie wspominając) uwagi badaczy. Zrozumiałe, że liczba koniecznych ustaleń oraz sprostowań jest w tej sytuacji ogromna — i także zadania stają przed uczonym.

Żbikowski podejmując temat był do niego przygotowany: to studium, podobnie jak poprzednie, uznać należy za wynik długotrwałych badań. Myślę tu zwłaszcza o pierwszej części monografii Kajetana Koźmiana oraz o rozprawie *Kierunki rozwoju poezji polskiej po roku 1800*⁷. Praca przedstawiona w omawianym tomie miała też swą wcześniejszą postać⁸, zresztą niemal identyczną, uboższą tylko o rozważania poświęcone kategorii geniuszu w postanisławowskiej doktrynie estetycznej. Świadomość dokonywania rekonesansu i towarzyszącego mu ryzyka znalazła odbicie w tytułach obu wersji, pierwsza nosiła tytuł: *Klasycyzm postanisławowski. Próba definicji*; druga, jak wiadomo, dotyczy *zagadnień* klasycyzmu postanisławowskiego.

Zagadnienia owe są sygnalizowane już przez tytuły kolejnych rozdziałów: *Nieporozumienia terminologiczne, Definicja zjawiska, Najważniejsze założenia filozoficzno-ideowe, Doktryna estetyczno-literacka klasycyzmu postanisławowskiego, Najważniejsi przedstawiciele i główne ośrodki, Granice chronologiczne i wewnętrzne periodyzacje, Klasycyzm stanisławowski a klasycyzm postanisławowski*. Widać więc, że tylko ostrożność kazała badaczowi posłużyć się w tytule słowem „zagadnienia”, co sugeruje selekcję problematyki — studium to bowiem, obejmując wszystkie najważniejsze komponenty doktryny estetyczno-literackiej, ma niepodważalnie charakter monograficzny.

Wydaje mi się, iż specyfikę tego studium najlepiej określa niestosowanie (bo

⁶ Czytamy oto: „przy wielu innych nazwiskach — jak np. Węgierskiego, Jasińskiego, Zabłockiego, Bogusławskiego — występują wahania co do ich kwalifikacji jako pisarzy sentymentalnych bądź nie (trudności i niejasności dodało tu zwłaszcza potraktowanie sentymentalizmu jako kontrpartnera klasycyzmu)” (s. 116).

⁷ P. Ż b i k o w s k i: *Kajetan Koźmian. I. Poeta i obywatel. (1797—1814)*. Wrocław 1972; *Kierunki rozwoju poezji polskiej po roku 1800*. „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie”. Nauki Humanistyczne. Filologia Polska, z. 5 (1970).

⁸ Wydana została w 1974 r. przez WSP w Rzeszowie techniką tzw. małej poligrafii, w nakładzie 300 egzemplarzy.

nie o sporadyczne przywołania tu chodzi) dwóch pojęć: „Oświecenie” i „sentymentalizm”. Brak lokalizacji prądu i jego doktryny (tak traktuje sprawę Żbikowski albo nie dostrzegając w tym konkretnym przypadku różnic, albo zakładając całkowitą koherencję obu tych płaszczyzn — odmiennie od Maciejewskiego) oraz nieuwzględnienie opozycji klasycyzm—sentymentalizm — wywołuje wrażenie suwerenności i potęgi klasycyzmu postanisławowskiego. Warto przy okazji dodać, iż mimo deklarowanego skupienia się autora na doktrynie estetyczno-literackiej czytelnikowi trudno czasem ustalić, czy konkretna konstatacja dotyczy właśnie doktryny, czy prądu — nawet w rozdziale poświęconym doktrynie. Dwa kolejne rozdziały traktują o przedstawicielach, ośrodkach, granicach czasowych i periodyzacji, zajmują się więc, choć nie mówi się tego wprost, prądem. Prądem ujmowanym jednak tak szeroko, że można obawiać się, czy nie zaanektowano tu całego niemal obszaru ówczesnego życia literackiego. Stało się to już na pewno w rozdziale ostatnim, kiedy przedstawienie opozycji: klasycyzm postanisławowski — klasycyzm stanisławowski, sprawia wrażenie konfrontacji jedynych prądów literackich Oświecenia. Czytelnik nie znający sytuacji kulturowej tej epoki może powziąć przekonanie, iż poza dwoma klasycyzmami nie było już miejsca na żadne inne prądy czy style literackie. Albo, że jeżeli występowały, to w postaci tak nie wykrystalizowanej, iż trudno je wyodrębnić oraz prezentować oddzielnie.

Przykładem aneksji może być sprawa podziału przedstawicieli — prądu raczej niż doktryny. Grupę drugą stanowią twórcy i teoretycy rozluźniający rygory — pojawia się pytanie, czy przypadkiem nie pod wpływem innej orientacji estetyczno-literackiej lub zgoła w jej imię; a zatem czyż to przedstawiciele? Wątpliwości rozwiązuje grupa czwarta, do której należą klasycy okazjonalni, „ze względu na całokształt swej twórczości przynależący do innego prądu” (s. 201). Rozumieć więc wypada, iż chodziło nie o przedstawicieli, lecz o wykaz wszystkich pisarzy związanych kiedykolwiek i jakkolwiek z klasycyzmem postanisławowskim. Z tym, że tak zagadnienie traktując zaczyna się mówić o całej rzeczywistości literackiej okresu, charakterystyka zaczyna dotyczyć całego późnego Oświecenia, a nie jednego z prądów. W takiej sytuacji i inne prądy powinny się doczekać choćby lakonicznej wzmianki.

Wzajemne relacje między sentymentalizmem a klasycyzmem wystąpiły tylko raz, w kwestii szczegółowej. W rozdziale 2, *Definicja zjawiska*, poświęconym faktycznie wykazaniu supremacji klasycyzmu postanisławowskiego (prądu? doktryny?) pojawił się fragment o wyższości człowieka rozumnego nad czującym w hierarchii wynikłej z teoriopoznawczego zaplecza estetyki. Wydaje mi się, że w literaturze Oświecenia nie eksponuje się takiej podrzędności, natomiast doktryny estetyczne klasycyzmu i sentymentalizmu konstruują komplementarne wzorce osobowe. Toteż hierarchia ta nie jest chyba zjawiskiem ówczesnym, ale tworem dzisiejszym, powstałym ze znajomości podstawowych założeń epistemologicznych owej formacji.

Wszystkie przedstawione do tej pory zastrzeżenia lub wątpliwości dotyczą ujęcia problematyki, nie lokalizowania jej w szerszym kontekście kulturowym. Są więc projekcją wyobrażeń i „pobożnych życzeń” piszącego te słowa, niełatwą do wykonania, łatwą zaś do odrzucenia w imię konsekwentnej realizacji przyjętej metody postępowania badawczego. Niemniej warto by tę partię zamknąć jeszcze jednym „domysłem”. Otóż sądzę, że praca Żbikowskiego zyskałaby na sile perswazji, gdyby odwoływała się do większej ilości bardziej zróżnicowanych „dokumentów świadomości”. Jest chyba jakimś zachwianiem proporcji poświęcenie dwóm pierwszym podrozdziałom *Doktryny estetyczno-literackiej*, tj. właśnie „dokumentom” oraz „podstawowym źródłom”, po 1 1/2 strony, gdy podrozdział trzeci — „podstawowe założenia”, liczy stron 55.

Zwraca uwagę fakt, iż w rekonstrukcji tych podstawowych założeń nie padły

pewne nazwiska, zwłaszcza Ludwika Osińskiego i Józefa Franciszka Królikowskiego. Nieuwzględnienie tego ostatniego łączy się z pominięciem wśród ośrodków — Poznania. Wiele materiału relatywizującego przekonania estetyczne Euzebiusza Słowackiego i Leona Borowskiego, w tej właśnie kolejności najczęściej przywoływanych, zawierają druki związane z edukacją szkolną, moim zdaniem prymarną dla oblicza doktryny i jej funkcjonowania. Wykorzystanie publikacji poświęconych corocznym popisom uczniów⁹, bardzo licznych antologii i wyborów szkolnych, podręczników wreszcie — pozwoliłoby ustalić precyzyjniej genezę i charakter określonych przekonań oraz postaw estetycznych, a także dokładniej wymierzyć zakresy ich występowania. Bez tego odnosi się wrażenie, jakby wszystko obowiązywało wszystkich i wszędzie.

I znów jeden przykład, dla uniknięcia zarzutu gołosłowności. Spadek zainteresowania antykiem rzymskim miał swoje przyczyny — trafnie wskazane przez Żbikowskiego. Ale nie powodowały one automatycznie wzrostu popularności antyku greckiego. Według mnie do owej zmiany najmocniej przyczynił się wprowadzony powszechnie w całej środkowej Europie, w pierwszych latach w XIX zaszczycony także w Polsce nowy prąd w pedagogice — tzw. neohumanizm. Charakteryzują go obszernie podręczniki historii pedagogiki; jedną z innowacji krzewiących znajomość kultury greckiej i — siłą rzeczy — modę na nią był powrót do nauki języka greckiego.

Powiększenie terenu obserwacji pomogłoby także wyrugować wątpliwości pojawiające się niekiedy w trakcie egzemplifikowania uogólnień. Zrozumiałe, że powiększyłyby się wtedy objętość pracy, ale przynajmniej w niektórych przypadkach wydaje się to absolutnie niezbędne. Przy omawianiu — w rozdziale poświęconym najważniejszym założeniom filozoficzno-ideowym klasycyzmu postanisławowskiego — zagadnień providencjalizmu przywołuje autor, jako literackie świadectwo, utwory Ludwika Kropińskiego i Kajetana Koźmiana. Tenże Koźmian w trakcie rozważań o doktrynie służy jako przykład wyjątkowego w tym okresie kultu antyku łacińskiego. Może więc providencjalizm Koźmiana był także wyjątkowy? W moim odczuciu, ignoranta przecież wobec wiedzy autora, Koźmian był właśnie „szczególny”, a nie typowy; natomiast tego właśnie poetę najczęściej, badacz cytuje dla potwierdzenia swych spostrzeżeń. Inni przywoływani są tylko sporadycznie: po razie Kropiński, Franciszek Morawski, Kantorbery Tymowski i dwukrotnie Kazimierz Brodziński.

Podobnie wąski charakter ma rekonstrukcja doktryny estetycznoliterackiej. Najczęściej wykorzystywane są wywody Euzebiusza Słowackiego, o których autor kilkakrotnie mówi, że są chwiejne, niekonsekwentne, nieprzekonywające. Potwierdza tę opinię fakt, iż w trakcie omawiania różnych relacji występujących w postanisławowskim klasycyzmie między pojęciami geniuszu i natury oba odmienne typy owych relacji egzemplifikowane są stwierdzeniami jednej osoby, właśnie Słowackiego.

Jak już powiedziałem, wszystkie te uwagi dotyczą potraktowania problematyki, są efektem wyobrażeń o idealnym kształcie rozważań poświęconych kulturze i literaturze późnego Oświecenia, pochodzą ponadto od człowieka silnie związanego, emocjonalnie z tym okresem. Nie ulega natomiast wątpliwości ogromna wartość merytoryczna spostrzeżeń Żbikowskiego. Cenne jest zwłaszcza omówienie podstawowych założeń doktryny, zwielokrotnia ono i porządkuje naszą dotychczasową

⁹ Żbikowski sięgnął po jeden tego rodzaju druk, akurat z Poznania, gdzie w Liceum Królewskim w r. 1814 popis uczniów poprzedziło odczytanie rozprawy, jednego z nauczycieli (w tym przypadku J. S. Kaulfussa), co było powszechnie obowiązującym zwyczajem (zob. s. 174—175).

wiedzę o świadomości estetycznej ostatniej fazy rodzimego Oświecenia. Szczególnie interesująca, według mnie, jest druga partia tego podrozdziału (przydałby się wewnętrzny podział w tekście liczącym ponad 50 stron), prezentująca kontrowersje wokół podstawowych elementów doktryny klasycyzmu: prawideł, pięknych wzorów i zasady naśladownictwa, oraz przedstawiająca przemiany w sposobie rozumienia geniuszu i pojęć z nim związanych: natury, piękna, uczucia, wyobraźni, natchnienia. W tej ostatniej części, dodanej dopiero w drugiej wersji pracy, owe przemiany zostały ponadto osadzone w rozległym kontekście genetycznym.

Przyjrzenie się antynomiom w obrębie doktryny samego klasycyzmu postaniszawowskiego, a także różnicom między klasycyzmem postaniszawowskim a staniszawowskim wydobywa najdokładniej, według mnie, specyfikę myśli estetycznej badanego prądu. Czy nie stanowi to potwierdzenia tezy Maciejewskiego, jakże przewrotnie uchylającej niemożność „dopracowania się” wizji Oświecenia pozbawionej sprzeczności, iż swoistość formacji kulturowej, jej odrębną jakością tworzy system wewnętrznych antynomii, iż formacja kulturowa jest „związkiem walki”? Mniej przekonująco bowiem niż druga partia rozważań o podstawowych założeniach doktryny estetycznoliterackiej wypadła część pierwsza — „sztywno” wyliczająca zasady i reguły przyjęte we francuskim klasycyzmie XVII-wiecznym, „przenoszone” przez Żbikowskiego ponad klasycyzmem staniszawowskim w obręb klasycyzmu postaniszawowskiego bez wskazania opozycji, kontrowersji, modyfikacji.

Także określone fragmenty rozdziałów 5 i 6 studium, dynamicznie, a nie statycznie omawiające dane zjawiska, dokładniej eksponują ich specyfikę. Doskonała, moim zdaniem, jest przede wszystkim ogólna charakterystyka przemian zachodzących w poezji tego okresu, kolejno w czasach: okupacji pruskiej, Księżstwa Warszawskiego oraz Królestwa Kongresowego. Mimo że w tych ostatnich rozdziałach, traktujących już o konkretnych faktach życia literackiego, cytuje się nieraz, wobec braku nowszych badań, ustalenia jawnie fałszywe, tkwiące w podręcznikach literatury prawem zasiedzenia. Według mnie w sposób oczywisty przeceniony jest wpływ, jaki na życie literackie wywierały ówczesne salony, mające ograniczony zasięg oddziaływania, programowo zamknięte, lansujące często przy tym nieklasycystyczną orientację estetyczną. Wyolbrzymiona została rola wykładów Osińskiego — chaotycznych, lektorskich, tracących stopniowo na popularności, ujemnie ocenianych przez władzę uczelni¹⁰. Zaprotestować wypada przeciw konstatacji, również przejętej z dotychczasowych „ustaleń”, iż poezja okolicznościowa w latach 1814—1830 oderwała się „od aktualnych problemów życia politycznego i społecznego kraju” (s. 212); literatura polityczna i niepodległościowa tego okresu liczy setki tytułów, służę bibliografią. Nieprawdą jest też twierdzenie o rezygnacji literatury klasycyzmu postaniszawowskiego z tematyki społecznej oraz o wyzbyciu się przez nią akcentów radykalnych (s. 213). Zaprzeczeniem są choćby utwory Ignacego Humnickiego, Antoniego Goreckiego i autorów anonimowych¹¹; liczne

¹⁰ Zob. R. Skręt, *Osiński Ludwik*. W: *Polski słownik biograficzny* t. 24 (1979).

¹¹ I. Humnicki, *Wiersz do ludu polskiego*. „Wanda” 1820, t. 2, s. 160—162. — A. Gorecki, *Różnica między psami*. „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 4, s. 308; *Wieśniak*. Jw., t. 3, s. 263; *Do kmiotków* (1817). W: *Poezje Litwina*. Paryż 1834, s. 176—177. — Utwory anonimowe: *Nędza*. „Wanda” 1821, t. 2, s. 120—121; *Do wieśniaków*. Bibl. Ossolineum, rkps 7851/I, s. 54; *Wiersz w czasie urzędowania prefektów w r. 1819*. Bibl. IBL PAN, rkps Mich. 172, k. 141v—143. Lista nie jest oczywiście kompletna, wskazałem jedynie utwory szczególnie charakterystyczne.

wiersze poświęcone wówczas np. kalekim weteranom wojen o niepodległość, przedstawicielom najuboższych warstw społeczeństwa¹².

Wskazana tu zależność od stanu badań dowodzi skali trudności, przed jakimi stanął autor pierwszej monografii klasycyzmu postaniślawowskiego — odważnie i skutecznie przecierając szlaki następnym uczynom.

Autorka ostatniego studium w omawianym tomie zajęła się zagadnieniem z dziedziny socjogeografii życia literackiego. Potrzebę utworzenia tej gałęzi wiedzy, wynikające z niej potrzeby oraz program badań sygnalizował już w r. 1957 Roman Pollak. Niewiele jednak do tej pory powstało prac tego rodzaju. *Geografia środowiska pisarskiego* epoki Oświecenia Elżbiety Aleksandrowskiej jest bodaj najciekawszą z nich, choćby z racji wykorzystania najobszerniejszego materiału — biogramów 533 pisarzy przedstawionych w serii oświeceniowej *Nowego Korbuta*. Sama autorka zaakcentowała zaraz na początku swych rozważań, że stanowią one „tylko fragment czekającego jeszcze na opracowanie problemu szerszego: geografii literackiej okresu” (s. 217). Precyzyjnie określiła też przedmiot swego zainteresowania; chodziło o „rekonstrukcję geografii literackiej okresu, dokonaną wyłącznie przez biografie pisarzy i produkcję drukarską ich pism” (s. 218). Aleksandrowska posłużyła się metodą ilościową — opisową statystyką historyczną. Było to możliwe, ponieważ informacje biograficzne zawarte w *Nowym Korbutcie* prezentują nie próbkę danej zbiorowości, lecz całą tę zbiorowość. Jak zwykle w przypadku prac tej autorki — wzbudza podziw skrupulatność i rzetelność przeprowadzonych badań. Część opisowa to tylko rozwinięcie i interpretacja wyselekcjonowanych rezultatów obliczeń, przedstawionych w sposób pełny w 18 wykresach, 20 tabelach dołączonych (w aneksie) oraz 16 mapach poglądowych zawartych w oddzielnej teczce. Ten ogromny materiał będzie nieocenionym źródłem penetracji, dalszych porównań i zestawień, obrodzi na pewno kolejnymi, ciekawymi spostrzeżeniami. Aleksandrowska z całą świadomością ograniczyła się do stwierdzeń najbardziej ogólnych i nie budzących wątpliwości. Podkreśliła we wstępie: „Jeśli chodzi o wnioski dotyczące zależności przyczynowych pomiędzy opisywanymi faktami oraz między tymi faktami a określoną sytuacją historyczną znaną autorce z wiedzy pozaźródłowej, to wypowiedane są one tylko w funkcji dopowiedzi towarzyszącej opisowi i formułowane bardzo ostrożnie. Nie wszystkie bowiem zaobserwowane układy znajdują proste i oczywiste wyjaśnienia. Wyczerpującą zatem interpretację tych faktów zostawiono na razie na boku, zadowalając się przygotowaniem dla niej nigdy przedtem nie przygotowywanego pola” (s. 219).

W zakresie dokonywanych przeglądów znalazła się, oprócz struktury geograficznej środowiska pisarskiego, również dynamika chronologiczna, „umożliwiająca oglądanie faktów w perspektywie zachodzących wówczas politycznych i światopoglądowych przeobrażeń” (s. 219). Dla tego celu podzieliła autorka całą populację oświeceniowych pisarzy na sześć generacji metrykalnych (warto tu przypomnieć, że Maciejewski na użytek swych rozważań dokonał podziału na generacje kulturowe): G.O. — prekursorów (ur. w latach 1677—1709); G.I. — „inicjatorów” (ur. 1710—1729); G.II — „twórców” (ur. 1730—1749); G.III — „działaczy” (ur. 1750—1769);

¹² Przypomnijmy tylko wiersz A. Goreckiego *Nędzarcz* („Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 3, s. 37—38), dwa wiersze F. K. Godebskiego *Legionista* i *Jałmużna* (Bibl. Ossolineum, rkps 6261/II) oraz kilka utworów anonimowych: *Legionista żebrak* („Na tym twardym szczudle mojem...”), *Polak bez ręki* („Pomoc dajcie mi, rodacy...”), *Zołnierz kaleka* („Widzisz przed sobą żebraka...”), publikowanych w popularnych śpiewnikach i antologiach XIX-wiecznych.

G.IV — „kontynuatorów” (ur. 1770—1789); wreszcie G.E. — epigonów (ur. 1790—1806). Zaznaczyła autorka, iż „graniczne daty roczne generacji, zawsze »okrągłe«, mają charakter tylko umowny” (s. 219).

Oczywiście, popadając w szaleństwo precyzji, można by się zastanawiać nad określeniami przydanymi generacjom, roztrząsać zasadność takich, a nie innych cezur czasowych, klócić się o przynależność danego twórcy urodzonego na styku dwóch generacji. Wydaje mi się jednak, że nie zmieniłoby to w poważniejszym stopniu wyników obliczeń dokonanych przez Aleksandrowską. Jedynie w przypadku generacji mniej licznych, początkowych, ustalenia lub korektury co do miejsc urodzenia, edukacji, pobytów, a także drukowania dzieł byłyby w stanie zmienić w sposób istotniejszy wskaźniki — ale dokładność *Nowego Korbuta* oraz obfitość zgromadzonych tam danych wykluczają bodaj większą ilość tego rodzaju weryfikacji. Podobnie rzecz wygląda z uzupełnieniem zbioru o nowe nazwiska. „Odkryć” nie może być już dużo, zdarzają się ponadto przeważnie w liczebnych generacjach czwartej i szóstej (epigonów) — dodanie tam pewnej grupy nazwisk nie zmieni w gruncie rzeczy dotychczasowe ustaleń¹⁸.

Obserwacje poczynione przez Aleksandrowską w zakresie oświeceniowego środowiska pisarskiego dotyczą — jak wyniknęło to już z wyliczenia rodzajów możliwych weryfikacji — następujących zagadnień: pochodzenia terytorialnego pisarzy, ośrodków kształcenia, miejsc pobytów oraz miejsc, gdzie drukowali swe dzieła. Dokonane spostrzeżenia prowadzą do nieprzebranej ilości ogólnych i szczegółowych wniosków uzasadniających nasze dotychczasowe przekonania lub nakazujących ich rewizję. Pośród wniosków podstawowych, sformułowanych zresztą przez samą autorkę, cztery wydają mi się szczególnie wielkiej wagi.

Potwierdził się, ale także zyskał bardziej precyzyjne określenie prymat pewnych ziem polskich w dorobku kulturowym epoki we wszystkich rozpatrywanych aspektach. Otóż przodowały, jak się okazało, cztery województwa: trzy z prowincji małopolskiej, tj. ruskie i wołyńskie (niemal jednakowe obszarem) oraz krakowskie (trzykrotnie mniejsze); jedno z prowincji wielkopolskiej, tj. mazowieckie, ale wyłącznie dzięki Warszawie, a to z kolei dzięki jej stołecznym funkcjom. Najczęściej dołączało do nich wileńskie (jedyne bardziej liczące się z województw litewskich), w poszczególnych płaszczyznach obserwacji oraz w konkretnych generacjach nie zajmując nigdy miejsca poniżej piątego. Co do ośrodków — prym widły, rzecz jasna, centra trzech tych województw: Warszawa, Kraków, Wilno.

Potwierdziło się także przekonanie, częściej niż poprzednie dyskutowane, o bezwzględnej hegemonii Warszawy w oświeceniowym życiu literackim. Fakt jednak bardzo znamienity, a nie dość oczywisty nawet dla wielu badaczy epoki: znaczenie i rola Warszawy rosły systematycznie z upływem czasu, by — po chwilowym załamaniu w okresie okupacji pruskiej — uzyskać najwyższy wskaźnik procentowy na wszystkich badanych płaszczyznach w generacji epigonów. Gwoli ścisłości dodać należy, iż podobnie rzecz wyglądała z Wilnem, ale różnice we wskaźnikach są tak duże, że nadszedł chyba ostatecznie kres negowania zdecydowanego kulturotwórczego przodownictwa Warszawy, stale się potęgującego — aż po ostatnie lata Oświecenia.

Następne ustalenie ogromnej, według mnie, wagi dotyczy zasług pijarów w kształtowaniu oblicza formacji. O ile powyższe (wynikające ze statystyki)

¹⁸ Ze znanych mi pisarzy zasługiwaliby na umieszczenie w *Nowym Korbutie*: Antoni Borzewski, Herkules Chyliński, Ludwik Dembowski, Feliks Frankowski, Stanisław Kaczkowski, Hieronim Kaliński, Jan Karwowski, Erazm Komar, Aleksander Kożuchowski, Karol Łaski, Józef Mieroszewski, Antoni Pełka, Andrzej Plichta.

wnioski potwierdzały przeświadczenia dość powszechne — ten wydaje się wprowadzać do rozważań o charakterze rodzimego Oświecenia czynnik w dużym stopniu nowy. Wykorzystując liczby podane przez Aleksandrowską można pokusić się o uzyskanie sumy wszystkich pisarzy wykształconych przez pijarów oraz reprezentujących ten zakon — będzie to w każdej generacji wskaźnik niesłychanie wysoki. Może jednak lepiej odda zjawisko drobny przykład: w pijarskim kolegium w Podolińcu na Spiszu edukowało się 45 twórców, w akademii krakowskiej 44, w wileńskiej 53; w całych Niemczech kształciło się 45 polskich pisarzy, we Francji — 41. Podoliniec działał tylko do 1782 roku. Potem jego funkcję przejęły Drohiczyn i Łomża, zyskując od razu wysokie wskaźniki kształcenia przyszłych pisarzy. A oprócz tego był jeszcze pijarski Międzyrzecz (33 osoby) i — tylko do r. 1782 — Rzeszów (29 osób). „Tak znaczny udział omawianych wyżej ośrodków piaristów w kształceniu pisarzy, zwłaszcza gdy dorzucimy doń udział pijarskich ośrodków warszawskich i krakowskich, jak też średnich i mniejszych dotąd nie omówionych oraz gdy uzmysłowimy sobie, że największe z nich działały tylko w ciągu trzech lub czterech generacji, ukazuje siłę natarcia, które przypuścili w XVIII w. konfratry S. Konarskiego na naszą kulturę” (s. 237).

Ostatnie z przypominanych tutaj ważkich uogólnień stanowi tym razem sprostowanie bardzo utrwalonego przekonania o wyłącznie francuskim rodowodzie naszej kultury oświeceniowej. Okazuje się oto, że trochę więcej pisarzy kształciło się w Niemczech niż we Francji. Gdy dorzucić jeszcze do tego twórców, którzy pobierali wiedzę na Śląsku (Wrocław) oraz w Prusach Książęcych (Królewiec), przewaga uczelni propagujących niemiecką myśl filozoficzną i estetyczną będzie już zupełnie wyraźna.

A wypada jeszcze pamiętać o Austrii; jeśli nawet szkoły wiedeńskie nie wprowadzały swych adeptów w tym stopniu w obręb kultury niemieckiej, to umożliwiały zapoznanie się z nią. Uwaga ta dotyczy zresztą wszystkich absolwentów uczelni pruskich, austriackich, uniwersytetów we Wrocławiu i Królewcu. Znajomość języka Kanta i Schillera wśród licznej grupy twórców oświeceniowych jest faktem przedziwnie do tej pory przeoczonym — stale natomiast przypomina się o salonowej supremacji francuszczyzny. Podobnie rzecz wygląda z „odwiedzinałmi” — przewaga pobytów i osiedleń we Francji okazuje się nieznaczna, także wbrew dotychczasowym mniemaniom.

Wymienione powyżej wnioski ogólne, najciekawsze, moim zdaniem, spośród sformułowanych przez Aleksandrowską, pozwalają wyjaśnić wiele pozornych niejasności, ustalić rodowód szeregu jednostkowych faktów. Przypomnę tu tylko (sygnalizowaną wcześniej w omówieniu pracy Żbikowskiego) kwestię wzrostu znaczenia antyku Hellenów w estetyce ostatniej fazy Oświecenia. Według mnie to przede wszystkim skutek innowacji w programie szkolnym, wprowadzonych zgodnie z założeniami nowego nurtu w pedagogice — neohumanizmu. Na terenie Polski neohumanizm zaaprobowali najwcześniej i powszechnie pijarzy¹⁴. To pierwsza zbieżność z ustaleniami przypomnianymi przed chwilą. Zapoznawali się natomiast nauczyciele pijarscy z owym kierunkiem podczas pobytów i edukacji w Niemczech — to zbieżność druga. Przy czym warto pamiętać, że pijarzy oraz neohumanizm to nie tylko kolegia i początek wieku — np. rektorem nowo utworzonego Uniwersytetu Warszawskiego został eks-pijar Wojciech Szweykowski, wysłany w swoim czasie przez władze szkolne do Prus dla zapoznania się z neohumanizmem.

W moim przekonaniu nie sposób w tej chwili ocenić, ile sprostowań, nowych

¹⁴ S. Truchim, *Rola pijarów w szkolnictwie Księstwa Warszawskiego*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Seria 1, z. 7 (1957).

sposprzeżeń, rozwiązań nie rozwikłanych do tej pory kwestii wyniknie z uważnego przestudiowania opracowanych przez Aleksandrowską wykresów, tablic i map. Trudno też przewidzieć, ile następnych zagadek i problemów zrodzą zgromadzone w omawianym studium materiały. Kilka sygnalizuje autorka, jak choćby trudny do wyjaśnienia fakt, iż prawie wcale nie było pisarzy związanych miejscem urodzenia, kształcenia czy pobytów z trzema centralnymi województwami: kujawskim inowrocławskim oraz łęczyckim¹⁵.

Jedno jest natomiast całkowicie pewne: pionierska praca Aleksandrowskiej dostarczać będzie zarówno inspiracji, jak i podstaw do weryfikacji. Stanowiąc będzie źródło sugestii co do dalszych niezbędnych badań, a jednocześnie zmusi do sprawdzania zasadności niektórych proponowanych uogólnień.

Wydaje mi się też, że druga seria *Problemów literatury polskiej okresu Oświecenia* jest potwierdzeniem dużych ambicji, energicznego rytmu pracy oraz zwyczajnego sięgania po tematy i metody pomijane do tej pory w nauce o literaturze — nie tylko autorów opublikowanych tekstów, ale całego środowiska badaczy epoki. Charakterystyczne, że równoległe z rozprawami do *Problemów* powstawały hasła do *Słownika literatury polskiego Oświecenia*¹⁶. Łatwo prześledzić, jak autorzy rozszerzyli, lecz i sprecyzowali swe wywody w rozważaniach drukowanych w *Problemach*. Widać także, jak korzystali nawzajem ze swych ustaleń przedstawionych w trakcie dyskusji nad hasłami słownikowymi¹⁷.

Słownik jest pierwszą publikacją tego rodzaju w polskim literaturoznawstwie. *Problemy* świadczą o rzetelności rozpoczętych wcześniej badań. Stanowią ponadto ciekawą propozycję tomów zbiorowych publikujących studia monograficzne dotyczące ważkich, choć bardzo odmiennych zagadnień, powstałe w różnych wariantach i przygotowane różnymi metodami, zawsze jednak prezentujące wysoki poziom przygotowania oraz wzbogacające w istotnym stopniu naszą dotychczasową wiedzę.

Wiesław Pusz

„WIEK OŚWIECENIA”. (Komitet Redakcyjny: Barbara Grochulska, Andrzej Guzek (sekretarz), Bogusław Leśnodorski (zastępca przewodniczącego), Zdzisław Libera (zastępca przewodniczącego), Stanisław Lorentz (przewodniczący), Mieczysław Klimowicz, Teresa Kostkiewiczowa, Jerzy Kowecki, Witold Kula, Jerzy Michalski, Emanuel Rostworowski, Andrzej Ryszkiewicz, Irena Stasiewicz-Jasiukowa, Irena Szybiak, Andrzej Zahorski). Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 1978. [Zeszyt] 1,

¹⁵ Zresztą w tym przypadku odpowiedź jest chyba prosta, choć może wyglądać na karkołomną. Według mnie zdecydowała o tym żyzność ziem oraz stabilizacja majątkowa zarówno szlachty, jak i wyjątkowo bogatych gospodarstw chłopskich; aspiracje kulturalne karleją w warunkach dobrobytu, ponadto wyjątkowa przewaga chłopstwa sprawiła, iż na sztukę regionu składają się przede wszystkim szeroko rozumiana plastyka oraz oralne formy literatury.

¹⁶ Maciejewski opracował dla *Słownika* artykuły hasłowe: *Oświecenie, Sarmatyzm; Żbikowski; Klasycyzm postanistawowski; Wzory literackie*; Aleksandrowska: *Geografia literacka, Pisarze — generacje i rodowód społeczny, Towarzystwa naukowe i literackie, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie (1800—1832), Zakony i inne*.

¹⁷ Np. Żbikowski korzysta w swoim studium z podziału na generacje, który zaproponowała Aleksandrowska.